Sikoreczki

maj/czerwiec 2021



„Przestańmy gonić za wielkimi rzeczami popatrzmy na małe, ale wartościowe czyny.”

Okładka: Roksana Rak, Gabriela Romaniec

W tym numerze:

- Niedoceniane święto
- Konstytucja 3 Maja
- Leon, mama i wiara
- Bywają upadki
- Telefon—dobro czy zło?
- Ostatnia rozmowa
- Policjant też człowiek
- Resocjalizacja
- Co dał mi pobyt w Ośrodku?
- COVID NIE ŚPI! KU PRZESTRODZE



Sikoreczki

Ciekawe ile z Was wie, dlaczego pierwsze trzy dni maja dumnie się czerwienią? No oczywiście—przepustki, ok… ale chodzi o coś ważniejszego, o czym postanowiło wspomnieć kilka naszych współredaktorek :) To w sumie odeszło do historii, ale jak wiecie z ostatniego numeru, warto do niej wracać. Zawsze i wszędzie. Tym bardziej, że zbliżają się… WAKACJE, więc mała powtórka jest świetnym pomysłem przed dwoma miesiącami bez szkoły :)

Niedoceniane święto

1 Maja obchodziliśmy „Święto Pracy", a właściwie „Międzynarodowy Dzień Solidarności Ludzi Pracy". W czasach PRL-u to święto było jednym z najważniejszych świąt, obecnie jest często zapominane. Geneza tego święta to strajk robotników w Chicago, który został brutalnie stłumiony. Do robotników strzelano tylko dlatego, że walczyli o swoje prawa. Czy wiecie, że ponad sto lat temu dziewczyny w naszym wieku a nawet młodsze (8 – 10lat) musiały pracować po 12 godzin dziennie. Małe dziewczynki zatrudniane były np. w fabrykach zapałek i to one namaczały małe drewniane patyczki w siarce. Pamiętajcie, że nie miały żadnych środków ochronnych(maseczek, rękawic). Dlatego większość z tych dziewczynek nie osiągała 18 roku życia. Oczywiście robotnicy pracowali sześć dni w tygodniu, ponieważ tylko jeden dzień był wolny. Jeżeli któraś z nas uległaby wypadkowi, to mogłaby pomarzyć o odszkodowaniu lub rencie. Starsi robotnicy, kiedy fabrykant stwierdził, że są nieprzydatni, byli wyrzucani z pracy, a o emeryturze w tamtych czasach nie było mowy. Robotnicy mieli gdzie mieszkać dopóki pracowali u danego pracodawcy. Moim zdaniem powinniśmy bardziej doceniać, że możemy pracować w bezpiecznych warunkach i z ubezpieczeniem.

Julia Zawada

Konstytucja 3 Maja

Czym jest ? Jest to Ustawa Rządowa z dnia 3 maja 1791 roku. Można powiedzieć, że była pierwszą w Europie Konstytucją. Stworzono ją z myślą o reformie kraju i zaprowadzeniu w nim porządku prawnego. Konstytucja jest nazywana obecnie ustawą zasadniczą i to od jej kształtu i treści zależy prawo stanowione w danym państwie. Nasza konstytucja wprowadziła trójpodział władzy: władze sądowniczą, władzę ustawodawczą i władzę wykonawczą. Dawała większe prawa mieszkańcom miast i przygotowywała podwaliny wprowadzenia wolności osobistej chłopów. Uchwalenie tej konstytucji odbywało się pod dużą presją i wrogością ze strony państw zaborczych . Posłowie bardzo dużo ryzykowali głosując za uchwaleniem Konsatytucji. Ryzykowali swoje stanowiska, majątki, swoją przyszłość. Warto o tym pamiętać.

Agnieszka Ciupek

Każdy w swoim życiu ma jakieś priorytety—są rzeczy ważne i ważniejsze. Dla jednych rzeczą ważną jest no właśnie… co? Przepustka? Telefon? Póki co tak, ale następują w naszym życiu takie momenty, kiedy myślenie musi się zmienić i to znacząco. Tak było w przypadku Pauliny. Przed opuszczeniem nas i rozpoczęciem nowej drogi postanowiła napisać kilka słów o swojej historii. Myślę sobie, że to bardzo dojrzałe słowa i na pewno wartościowe.

Paulina—jeżeli kiedyś przeczytasz ten wstęp do Twojego artykułu, to wiedz, że wszyscy trzymamy za Ciebie kciuki! :)

Leon, mama i wiara

Nazywam się Paulina i jestem wychowanką grupy V. W tym artykule, opowiem wam historię związaną z moją ciążą, tzn. jak się o tym dowiedziałam, jak ja i moi bliscy zareagowali na tę wiadomość, jakie komplikacje wystąpiły na początku, jak zmieniło się moje zachowanie w porównaniu do tamtego roku szkolnego spędzonego w tym ośrodku i jak zmieniło się moje podejście.

A zatem w tamtym roku szkolnym 2019/2020 byłam dość buntowniczą, chamską oraz nadpobudliwą dziewczyną, która nienawidziła zasad, do których musiała się stosować. Buntowałam się za każdym razem, gdy coś nie szło po mojej myśli, wchodziłam w konflikty z wychowawcami oraz dziewczynami w grupie, wybierałam osoby, które były moim „ogniskiem", stosowałam dużo przemocy psychicznej, wszystkich traktowałam z buta myśląc, że jestem lepsza i mam do tego prawo. Nieraz bywało, że do domu karnie nie jeździłam 6, a nawet i 8 tygodni. Pewnie zastanawiacie się dlaczego się uspokoiłam, a więc zaczęłam się uspokajać małymi kroczkami. To nie było tak, że z dnia na dzień. Zauważyłam, że coś faktycznie jest nie tak, gdy mieliśmy zebranie z trojgiem wychowawców przed świętami Bożego Narodzenia, wtedy jeden z wychowawców skierował do mnie słowa, że jeżeli się nie „ogarnę", wtedy zostanie zwołany zespół karny ,na którym będą rozważać moją sytuację i obawiają się, że nie zmienią mi grupy, ale ośrodek. Tamtej nocy zaczęłam porządnie rozważać swoją sytuację oraz zachowanie i doszłam do wniosku, że muszę się zmienić, bo tak nie może być. Szczególnie, gdy mam rok do wyjścia.

Przejdźmy do historii mojej i Leona (mojego przyszłego syna):

Gdy przyjechałam z dwumiesięcznej przepustki wakacyjnej, tydzień później zaczęłam się czuć totalnie inaczej. Może zabrzmi to śmiesznie, ale jakbym nie była w swoim ciele. Zaczęły się mdłości, zawroty głowy, tkliwość piersi oraz spóźniająca się miesiączka. Podzieliłam się z koleżankami z grupy moimi podejrzeniami, lecz próbowałam te dolegliwości jakoś wytłumaczyć, np. zbliżającą się miesiączką mimo to, że już była spóźniona bodajże 4 dni (wiem, że mało ale czułam, że coś jest nie tak). Podzieliłam się po dwóch dniach podejrzeniami z moimi wychowawcami, podjęliśmy decyzję, że parę dni jeszcze poczekamy na to by zrobić test, ponieważ mogło być jeszcze za wcześnie. Natomiast niepewność i strach ogarniał mnie zbyt szybko. Miałam nieprzespane noce, koszmary związane z poronieniami, w szkole również skupić się nie potrafiłam. W końcu nadszedł dzień (15 września) na zrobienie testu ciążowego, dziewczyny z grupy strasznie dopingowały, by wyszły dwie kreski… No i od razu wyszły . Bardzo wyraźne i bardzo szybko ! Pani Ola mająca w tym dniu dyżur pojechała ze mną od razu po drugi test, który wyszedł tak samo wyraźnie i szybko. Nie ukrywam, płakałam.. Zbytnio nie wiedziałam, czy ze szczęścia, czy z strachu na reakcję bliskich, podejrzewam, że z powodu obydwu rzeczy. Nadeszła chwila powiadomić o tym fakcie moją babcię, która sprawuje nade mną opiekę, no ale reakcja babci była inna niż się spodziewałam. Na samym początku szok, ale po kilku dniach widać było radość. Moi rodzice zareagowali bardzo neutralnie. Mama powiedziała jedynie „ Ja ci powiedziałam trzy tygodnie temu, że przed 40-stką nie chcę być babcią" po czym wybuchła śmiechem, a Tata tylko powiedział „ Aaa, czyli będę dziadkiem. Spoko". Mój chłopak Dawid złapał się za głowę, ale także się ucieszył i jego rodzina również. 18 września poszłam potwierdzić ciążę, która się potwierdziła i byłam w 5 tygodniu. W 7 tygodniu ciąży trafiłam do szpitala z krwawieniami, zdiagnozowali mi krwiaka w macicy, przypisali leki na podtrzymanie ciąży i wypuścili z powrotem do ośrodka. Mogłam wstawać tylko do toalety i musiałam dosłownie cały czas leżeć, bo zagrażało to ciąży. Tydzień później ponownie pojechałam do szpitala z krwawieniami. Już mnie zostawili na oddziale. Byłam pod opieką lekarzy, którzy 2 razy w tygodniu brali mnie na USG. Żadnego leczenia innego niż leżenie i obserwowanie nie mieli. Trafiłam z zagrożeniem poronienia oraz krwiakiem 7cm. Kazali się nastawić na długoterminowy pobyt (2/3 miesiące, dopóki ten krwiak całkowicie nie zniknie). Strasznie się bałam i stresowałam, ale chciałam wrócić z powrotem do ośrodka jak najszybciej. Po 3 tygodniach mnie wreszcie wypisali do domu, gdzie później się okazało, że nastąpiła pomyłka przez zastępstwo, które tego dnia było na oddziale. Wróciłam do domu na miesiąc, bo w ośrodku panował Covid, a ja byłam przetestowana i nie chcieli narażać mnie na niebezpieczeństwo zarażenia się nim. Po 5 dniach odpoczynku od tego całego szpitala, pojechałam do ginekologa okazało się, że krwiaka została resztka, a więc postanowiłyśmy wraz z moją babcią iść jeszcze do innego, tym razem prywatnego, by się przekonać czy faktycznie resztka go jest. Okazało się, że tak! Dajecie wiarę?



Moim zdaniem moje zachowanie w tamtym roku szkolnym się strasznie zmieniło. Staram się stosować do zasad w placówce i do swoich obowiązków, staram się traktować wszystkich na równi i nie traktować ich z buta. Gdy już dawali mi szansę na utrzymanie ciąży (wcześniej lekarze byli pewni, że jej nie utrzymam) zaczęłam się oswajać z tą myślą, że za kilka miesięcy zostanę mamą. Teraz wszystko się ułożyło i z niecierpliwością czekamy na naszego nowego członka rodziny.. Wierzę, że damy sobie radę i stworzymy kochającą i wspierającą się rodzinę.

Historia mojego życia nauczyła mnie, by nie tracić wiary i żeby się nigdy nie poddawać !!

Paulina Mazur

BYWAJĄ UPADKI...

Jesteśmy przy gorącym temacie przemocy, który jak wiecie ciągle się u nas gdzieś pojawia, kręci i miesza... dlatego nie może go zabraknąć w tym wydaniu.

Razem z Natalią źle zachowałyśmy się w stosunku do Karoliny, traktując ją poniżająco, mówiąc do niej, że się „rozpruła". Nie było to zbyt koleżeńskie z naszej strony i chciałybyśmy opowiedzieć o tej sytuacji, dlaczego tak postąpiłyśmy. Powiemy też o tym co nam to zrobiło...

Zaczęło się od tego, że wyjechałyśmy na przepustki. Karolina została w grupie feryjnej. Podczas jej pobytu w grupie 2 wydarzyła się sytuacja, że wychowanka Gosia paliła na lewo i inne dziewczyny takie jak m.in. Sabina i Weronika wiedziały o tym, ale nie wspomniały nikomu z dorosłych. Karolina razem z Weroniką i Natalią poszły powiedzieć o tym wychowawcy pełniącemu dyżur. Wykazały się wielką odwagą. Karolina postanowiła otworzyć tę sprawę na zebraniu grupowym. Weronika wysłała nam i naszym koleżankom Martynie i Oli wiadomość o tym, że Karolina się „rozj*****". Zaczęła nas nakręcać przeciwko Karolinie. My jako, że na ogół nie jesteśmy osobami mówiącymi o takich rzeczach , zaczęłyśmy mówić o Karolinie, że się rozpruła i tak dalej, czyli zastosowałyśmy przemoc psychiczną wobec niej.

Nikola: *Po powrocie z przepustek przestałam rozmawiać z Karoliną i pewnego wieczoru zapytała mnie dlaczego tak jest i powiedziałam, że jej nie ufam, bo tak postąpiła.*

Natalia: *Ja już wcześniej nie miałam z Karoliną dobrych kontaktów, ale to bardziej przyczyniło się, że z nią nie rozmawiałam, lecz po wypłynięciu faktu o użytej przez nas przemocy, jeszcze przed zebraniem na ten temat, wyjaśniłyśmy sobie wszystko i przyznałam się jej, że tak o niej mówiłam oraz ją przeprosiłam.*

Nikola: *Przeprosiłam Karolinę dopiero na drugim zebraniu, ponieważ na pierwszym nie potrafiłam tego powiedzieć, bo wszyscy naciskali a ja potrzebowałam czasu.*

Na jednym z zebrań Pani Gosia zapytała nas czy jesteśmy gotowe, by pójść na zebranie grupy 2, żeby opowiedzieć o tej sytuacji , bo Weronika K. się zapierała, że tak nie było

Nikola: *Na początku chciałam iść, a Natalia nie miała odwagi. Nasza grupa powiedziała, że mamy iść więc poszłyśmy. Miałam obawy, że po tym zebraniu, że Weronika K. nie będzie chciała dłużej utrzymywać ze mną takich relacji jak wcześniej, lecz na następny dzień w szkole okazało się, że nie miałam racji.*

Przez tę sytuację na początku było nam bardzo ciężko, nie mogłyśmy spojrzeć Karolinie w oczy. Jednak musiałyśmy się z tym zmierzyć.

Po zebraniach grupowych i rozmowach z wychowawcami dostrzegamy, co zrobiłyśmy i wiemy, że zasłużyłyśmy na konsekwencje za użycie przemocy. **Dotarło do nas, że nie warto tak robić ponieważ osobie, która jest ofiarą przemocy jest niefajnie słyszeć takie rzeczy od bliskiej osoby i wiemy, że może jej być przykro i może czuć się odrzucona. Jest to krzywdzące i trudne być odizolowanym, tak jak było z Karoliną . Osoba tak potraktowana może czuć się poniżona i wyśmiewana, wiele osób nie radzi sobie z tym i nawet w skrajnych przypadkach dochodzi do samobójstw**.

Na ten moment miedzy nami nie ma już zgrzytów, ta sytuacja poszła w zapomnienie. My, jak i Weronika K. normalnie rozmawiamy z Karoliną, dogadujemy się i wszystko jest jak dawniej. Po tych wydarzeniach wyciągnęłyśmy wnioski i wiemy jak zachowywać się w przyszłości.

TELEFON—DOBRO CZY ZŁO

Ważnych tematów ciąg dalszy. Czy nie macie czasami wrażenia, że jedna mała rzecz próbuje zapanować nad Waszym światem i trudno się od niej odciągnąć? Tak, chodzi o telefon. Chociaż w Ośrodku jego użytkowanie jest mocno ograniczone, to ma w sobie tę magiczną moc, która czasami jest chyba trochę niebezpieczna. A co jedna z Waszych koleżanek myśli na ten temat?

Pewnie wiele z was tego nie zauważa, ale ja od pewnego czasu zaczęłam myśleć o tym, jaki wpływ ma na nas telefon. Teraz pytanie nasuwa się jedno, czy to sama elektronika, czy ludzie z którymi mamy kontakt. Nie wiem do końca, czy każda dziewczyna tak ma, ale zauważyłam to u kilku z Was i co najgorsze u siebie. Bardzo mi ciężko jest tu siedzieć wiedząc, że ludzie z którymi jestem związana są tylko przez telefon... Dużo też robi pandemia, która ogranicza nasze wyjazdy do domu oraz odwiedziny. Zdarzają się przypadki, kiedy któraś z Was dostaje telefon, bardziej się nakręca i zaczynają pojawiać się myśl o ucieczkach. Ja wiem, że to nie tylko wina telefonu, ale jednak ma duży wpływ na nasze zachowania. Wiem po sobie, że czasem jest ciężko rozstać się z telefonem, ale jednak on zabiera dużo cennego czasu. Jest to ważny przedmiot, ponieważ pozwala nam się kontaktować z rodziną i bliskimi, jeśli innej możliwości nie ma, ale są też złe jego strony. Przez Internet łatwiej jest kogoś obrazić, zablokować, zhejtować lub oczernić publicznie, możecie być tego sprawczyniami albo poszkodowanymi. Zastanówcie się nad tym, jaki telefon ma na was wpływ i czy nie warto czegoś w tym zmienić? Nie chodzi mi teraz o to, żeby całkiem zlikwidować telefony, tylko żeby świadomie i bezpiecznie

A może warto się chwilę zastanowić nad tym , jakie magiczne moce ma to urządzenie, które tak bardzo uwielbiamy? Możliwości jest nieograniczona ilość. Tajemnica tkwi w tym, żeby poprawnie z niego korzystać. Wszystko idzie do przodu (no może z rozmiarem komórek producenci jednak lubią podróże do przeszłości...). Jeżeli już i tak telefon na stałe zamieszkał w kieszeni naszych spodni, pamiętajmy, jak potężne jest to urządzenie i ile możliwości nam daje—poza życiem w portalach społecznościowych, bo to akurat najsłabsza funkcja ;)

OSTATNIA ROZMOWA

Śpieszmy się kochać i szanować innych ludzi, bo nie wiemy kiedy ich zabraknie w naszym życiu.

Ostatnio sama na własnej skórze doświadczyłam, jak to jest stracić ważną osobę w swoim życiu. Jakiś czas temu straciłam mojego najlepszego przyjaciela. Wyjeżdżając 17 stycznia widziałam go po raz ostatni. Już wtedy przeczuwałam, że dzieje się coś niedobrego i się nie myliłam... Jednak z całych swoich sił starałam się odpędzić złe myśli. Nie przypuszczałam, że odejdzie z tego świata tak szybko. Miał w końcu tylko 21 lat. To jest strasznie mało. Człowiek w tym wieku ma plany i marzenia, dąży do ich realizacji. Dokładnie 2 lutego 2021 roku odbył się pogrzeb, na którym nie mogłam być obecna. Właśnie przez to, że siedzę w ośrodku nie miałam możliwości pożegnania się z człowiekiem, który zrobił dla mnie tak dużo. Nie raz wyciągnął mnie z niejednego gówna, zawsze siedział, tłumaczył, wspierał, a co najważniejsze , nigdy nie przestał we mnie wierzyć. Był, jest i zawsze będzie dla mnie jak starszy brat. Każdy z jego bliskich przeżywa żałobę na swój sposób. A ja? Ja mam jedynie straszny żal do siebie, że nie byłam przy nim, kiedy mnie potrzebował, że nie byłam na jego pogrzebie, że nie trzymałam go za rękę i nie wspierałam go tak, jak on mnie... Teraz, kiedy go nie ma, mogę jedynie mu podziękować, bo obcowanie z nim to był WIELKI zaszczyt dla mnie! Mogę również otrzeć łzy i pokazać wszystkim, że można iść dalej i nie wolno się zatrzymywać, bo w końcu muszę być silna, aby im pomóc tak, jak to robił Karol. Oddałabym naprawdę wszystko, żeby był tutaj teraz z nami. Mało jest ludzi na tym świecie takich , jakim on był. Po prostu SPOCZYWAJ W SPOKOJU BRACISZKU!!

To nie jest zwykły artykuł. Właśnie w taki sposób chce Wam powiedzieć, żebyśmy śpieszyli się kochać ludzi. Wyjeżdżając z powrotem do ośrodka zostawiajmy tak sprawy, żeby były w porządku, bo nie wiemy, czy na następny dzień będziemy mogli powiedzieć sobie zwyczajne, a zarazem tak wartościowe słowo jak zwykłe "PRZEPRASZAM". Przestańmy gonić za wielkimi rzeczami, popatrzmy na małe, ale wartościowe czyny. Nie kłóćmy się o głupie zdjęcie na Instagramie czy Facebooku, tylko wstając rano pomyślmy o kimś i napiszmy lub zadzwońmy do tej osoby i po prostu podziękujmy, że jest z nami. Musimy pamiętać, że nie umierają tylko starsze osoby, bo mamy takie czasy, gdzie umiera także młodzież. Ja jestem dumna, że miałam tyle szczęścia, że żyliśmy w zgodzie przed jego śmiercią i wszystko staraliśmy sobie wyjaśniać na bieżąco.

Amelia Mateusiak

Zaufaj, szanuj, kochaj… w tym numerze Wasze koleżanki udowadniają, że warto. Warto żyć tak, żeby nie żałować, że czegoś nam zabrakło, czegoś nie powiedzieliśmy, nie zrobiliśmy, że w końcu nie daliśmy komuś tego, na co zasługiwał.
Pamiętacie co jest jedyną rzeczą, która się mnoży przez to, że się dzieli? :) Mimo trudności, które spotykamy na każdym kroku, niech TO COŚ nas nie opuszcza, bez względu na wszystko!

POLICJANT TEŻ CZŁOWIEK!

Przyjęło się obrażanie policji, ale mało z nas myślało nad tym, że pod mundurem jest normalny człowiek z ludzkimi emocjami. Bardzo często obrażamy tych ludzi, widzimy tylko ich błędy, ale w rzeczywistości dźwigają na sobie bardzo ciężki bagaż emocji. To co przeżywają na służbie, żyje w nich później przez bardzo długi czas. Jest dużo przypadków samobójstw, bo po prostu sobie nie radzą z tym wszystkim. Pytaniem jest czy zastanawialiśmy się kiedyś, co by było ,jakby ich zabrakło? Założę się, że większość ludzi nawet o tym nie pomyślała.

Owszem są również przypadki, że policjanci nadużywają swojej władzy. Też popełniają błędy, też mają rodziny tak samo jak zwykły budowlaniec, ale budowlaniec nie musi być przez 24 h na dobę czujny i nawet o 12 w nocy, jeżeli ktoś do niego, zadzwoni to musi się zjawić w szybkim tempie na misji. W rzeczywistości mają naprawdę okropne życie na służbie. W każdym momencie mogą stracić życie, muszą się tłumaczyć swojemu komendantowi, jeżeli ktoś złoży na nich skargi, a w większości są to fałszywe skargi.

Postanowiłam napisać ten artykuł z takiego względu, aby przedstawić wam policjantów trochę z innej perspektywy, niż się przyjęło. Ja osobiście też za nimi nie przepadam, ale to z różnych powodów. Jeden raz, przy śniadaniu ,pani Ola rozjaśniła mi jak wygląda w rzeczywistości ich życie. Nie musicie ich podziwiać i od razu uwielbiać, ale postarajmy się wszyscy chociaż trochę ich zrozumieć i oddać im niewielką część szacunku, bo zasługują na szacunek tak jak każdy z nas.

Sandra Żywczak

RESOCJALIZACJA

Dla mnie jest to czas, w którym przebiega proces zmiany i "kontroli"nad sobą.

Jest wiele definicji tego słowa, jednak każdy może odbierać i postrzegać je inaczej. Postanowiłam troszeczkę poszukać tych różnych rozumień i zapytać o nie kilka osób.

Przedstawię teraz Wam dwie różne definicje, które na moją prośbę przygotował nasz psycholog pan Andrzej Czerkawski: Resocjalizacja, jako oddziaływanie pedagogiczne, zmierza do jak najpełniejszego rozwoju pozytywnych cech psychologicznych dziecka, do jak najlepszego przysposobienia go do spełniania zadań społecznych i osiągania zadowolenia w realizacji optymalnych zadań życiowych. Resocjalizacja, to proces, a zarazem szansa dawana na ogół młodemu człowiekowi w okresie jego nieletniości, polegająca na połączeniu zabiegów wychowawczych i socjalizacyjnych jednocześnie. Resocjalizacja to przede wszystkim próba odwrócenia efektów nieudanych procesów socjalizacji i wychowania.

O odpowiedź na moje pytanie poprosiłam również naszego dyrektora, pana Tomasza Stułę. Czym jest dla Niego resocjalizacja? Tym, co wyznacza cel działania naszej placówki.: *"Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Radzionkowie to nie dom dla biednych dzieci, ale też nie więzienie dla małoletnich bandytów. Mam nadzieję, że nikt – my pracownicy i nasze podopieczne – nie znaleźliśmy się tu przypadkowo. Wszystko ma swoje miejsce i czas. Wierzę też, że wszystko ma swój sens- czasem niestety głęboko ukryty. Zadaniem naszej społeczności jest ten sens odnaleźć".*

Tak ze strony dorosłych. A co myślą dziewczyny, które tego sensu szukały już dłuższy czas i aktualnie są na ostatniej prostej pobytu tutaj? Zapytałam: Co dał Ci pobyt w ośrodku?

Aniela: Dał mi umiejętność gotowania dla większej ilości osób. Zdobyłam umiejętność robienia zakupów, tak żeby zawsze starczało mi na to pieniędzy. Nauczyłam się mniej denerwować i nie jestem agresywna. Pobyt w placówce nauczył mnie szacunku wobec innych ludzi i przygotował do samodzielności.

Justyna: Pobyt w ośrodku dał mi to, że nauczyłam się żyć inaczej. Nauczyłam się normalnie rozmawiać z ludźmi i nie traktować ich z pogardą. Dużo z tego miejsca wyniosę dla siebie w życiu dorosłym.

Dominika: Pobyt w placówce dał mi to, że poznałam fajnych ludzi. Nauczyłam się rozmawiać z innymi. W placówce nauczyłam się gospodarowania pieniędzmi i zostałam przygotowana do samodzielnego życia.

A Wy jak wykorzystujecie swoją szansę?

Agnieszka Ciupek

CO DAŁ MI POBYT W OŚRODKU...

Mam na imię Oliwia, trafiłam do placówki 7 października 2019r, mając 16 lat. Przyjechałam tutaj z innego ośrodka wychowawczego, ponieważ dorośli będący tam, nie akceptowali mnie, mojego stylu „bycia". Po tygodniu mojego pobytu uciekłam. Na tamtą chwilę czułam, że to miejsce nie jest dla mnie. Nie widziałam swoich błędów, tego co jest po mojej stronie. Przerzucałam odpowiedzialność na najbliższe mi osoby, a swoje zachowanie usprawiedliwiałam. Nie byłam za bardzo zadowolona moim stosunkiem do innych ludzi i traktowaniem ich. Gdy wróciłam postanowiłam się zmienić. Zaczęłam podejmować pracę w kierunku mojej zmiany na lepsze z wychowawcami mojej grupy. Bardzo szybko zaaklimatyzowałam się w grupie, jak też w placówce. Z początku, jak każda dziewczyna byłam obserwatorem, patrzyłam, co można, gdzie można i u kogo można. Po prostu badałam teren. Z początku wychowawcy bardzo dużo rozmawiali ze mną na temat :" skakania z kwiatka na kwiatek", było to spowodowane moim wyglądem, orientacją, czy też tym, że mnie po prostu nie znali. Moja osoba z początku wzbudzała bardzo duże zainteresowanie wśród dziewczyn. Z czasem zauważyłam, że trzeba zadbać też o siebie, o swoje dobro. Chciałam zawalczyć i pokazać, że potrafię niekoniecznie idąc ścieżką, którą pokazali mi inni. Z początku nie widziałam żadnych rezultatów moich działań. Zadaniowo było bardzo dobrze, lecz czułam, że to jeszcze nie koniec mojej drogi ze zwalczaniem moich trudności. W placówce miewałam różnego rodzaju problemy, związane ze zrozumieniem innych, ich punktu widzenia oraz po prostu świata. Byłam bardzo zamkniętą osobą emocjonalnie na inne osoby z mojego otoczenia.

Pierwsza klasa minęła mi bardzo szybko i spokojnie. Nie odwalałam za dużo, lecz, tak jak każdy, miałam swoje za uszami. Jedną z moich lewych akcji było np. palenie całą klasą na lewo na lekcjach wf-u, wtedy dla mnie to było fajne. Trochę adrenaliny, czy też pokazania jaka jestem "odważna" w gronie nowych dla mnie osób. Na obecną chwilę wiem, że te wszystkie sytuacje nie miały nawet grama "odwagi". Przeszłam tutaj tak naprawdę dwa składy grupy "starą" (dla mnie nową), - do której trafiłam oraz "nową"- w której byłam osobą uczącą innych. Teraz mam prawie 18 lat, wychodzę z ośrodka. Jest to dla mnie bardzo trudne, aby pożegnać się z ludźmi, którzy tak naprawdę wychowali mnie. Pokazali mi, że nie każdy człowiek jest zły, bo w każdym jest chociaż odrobina empatii, dobroci, współczucia, czy każdej innej pozytywnej emocji. Z czasem zaczęłam wierzyć w ludzi. Nauczyłam się tutaj przede wszystkim rozmowy, komunikacji z innymi, współpracy, czy też patrzenia na świat z innej perspektywy. Wiem o tym, że wiele razy zawiodłam moich wychowawców, ale mam bardzo duży szacunek do nich, ponieważ przez popełnione przeze mnie błędy nie skreślili mnie, czy też nie ocenili, starali się po prostu zrozumieć i nakierować trochę jak "rodzice" poprzez rozmowę. Nie tłumaczyli już, jak małemu dziecku, bo byłam prawie dorosła. Ten rok był dla mnie bardzo trudny, nie tylko pod względem zachowania ale też uczuć i emocji towarzyszących mi przez cały czas. Pewnych swoich zachowań sama nie umiem do końca wytłumaczyć. Najgorszym momentem mojego pobytu tutaj była przepustka prawie miesięczna na święta Bożego Narodzenia, była to przepustka połączona od razu z feriami zimowymi. Tamten czas, który spędziłam w domu był dla mnie bardzo trudny emocjonalnie, lecz do tej pory, nie wiem czemu, nie zwróciłam się po prostu o pomoc do ludzi, którzy zawsze z chęcią bezinteresownie mi ją dawali. Momentami nawet chciałam zmienić grupę, ponieważ popełniałam błędy, denerwowały mnie konsekwencje, które musiałam ponieść za swoje czyny. Lecz teraz już wiem, że to wszystko było na moją korzyść. Wiele razy dostawałam zwroty, które nie miały na celu mi dopieprzyć, a uświadomić mi moje błędy, które dla mnie na pierwszy rzut oka nie były widoczne. Z każdym dniem pobytu w tym miejscu, zaczynałam rozumieć, że każdy ma prawo do popełnienia błędu i nawet najlepszym się to zdarza. To nie jest nic złego, tak jak kiedyś myślałam, to jest po prostu ludzkie. A najważniejsze żeby się na tych błędach uczyć, jest to trudne, lecz gdy spotka się ludzi na swojej drodze, nieważne w jakim jest się miejscu, którzy po prostu będą nas wspierać, będą przy nas mimo tego, że nie zawsze w relacji pomiędzy nami, a nimi jest dobrze, zaczniemy dostrzegać naszą wartość i sens tego, dlaczego niektóre sytuacje w naszym życiu miały akurat taki przebieg, a nie inny. Mogę podkreślić również, że dopiero w tym miejscu spotkałam tak otwartych ludzi. Czy to dziewczyny z grupy, czy klasy, gdzie nigdy nie było czegoś takiego jak temat tzn. „tabu" ale też dorośli, którzy swoją otwartością, zrozumieniem, wsparciem, poczuciem humoru, czy też szczerością uczyli mnie, że nie ma ludzi złych i dobrych. Tak naprawdę każdy jest dobry, lecz na swój sposób zagubiony. Jestem dumna z siebie i tego co udało mi się wypracować w tym miejscu, mimo wszystkich przeszkód z życia zewnętrznego starałam się dawać radę. Nie mogę uwierzyć w to, że mój pobyt w placówce dobiega właśnie końca i zaczyna się przede mną etap dorosłości. Nie zdawałam sobie sprawy, że mam tak mało czasu na to, aby dojrzeć, jednak to się stało . Każda z was, która to przeczyta , kiedyś była „nowa". Przyjechałyśmy tutaj, aby się zmienić i to po naszej stronie jest to, czy tego akurat chcemy, czy też nie. Każda z nas ma swój bagaż doświadczeń, nie tylko my jako dziewczyny uczymy się czegoś w tym miejscu, są też dorośli, którzy uczą się, że każda z nas jest inna „wyjątkowa". Pobyt w placówce otworzył mi oczy przede wszystkim na to jakie wartości dostajemy i dajemy innym, że w każdej relacji się coś od kogoś dostaje, ale również samemu się daje. Zobaczyłam, jak ważna jest rozmowa z innymi ludźmi, z którymi mieszkamy, którzy są nam najbliżsi, bo to oni zostaną jak wszyscy odejdą. Wiem również, że najważniejsza jest wiara w siebie, bo gdy wszyscy, którzy obiecywali nam swoją obecność odejdą, będziemy skazani sami na siebie. Nie mogę powiedzieć, że należę do osób, które bardzo mocno wierzą w siebie, lecz wierzę w innych, wierzę w dobroć, którą mogę przekazać innym. Nie trzeba być wcale na haju, aby czuć się dobrze. Z własnego doświadczenia wiem, że narkotyki, alkohol, ucieczki, czy każde pochopnie podjęte przez nas decyzje, mają ogromny wpływ na to jacy się stajemy. Decyzja należy już tylko do nas, czy zostajemy w miejscu, które oferuje nam przesympatycznych, lecz momentami też denerwujących wychowawców, i otoczenie różnorodnych osób dopełniających się nawzajem, tworząc jedną grupę „społeczeństwo". Czy wybieramy drogę na skróty, wydeptany szlak już przez innych, drogę, która będzie kryć w sobie haczyk. Decyzja należy do nas.

Oliwia Fitał

„Tak naprawdę każdy jest dobry, lecz na swój sposób zagubiony. Jestem dumna z siebie i tego co udało mi się wypracować w tym miejscu, mimo wszystkich przeszkód z życia zewnętrznego starałam się dawać radę. „

MY MAMY WAKACJE, ALE WIRUS… COVID NIE ŚPI… KU PRZESTRODZE

SKUTKI PRZEJŚCIA COVID-19

Telefony, telefony… Nasz Regulamin przewiduje najcięższy wymiar kary w postaci… najprościej ujmując UTRATY TELEFONU. Zdaje się jednak, że w obecnej sytuacji w kraju, jest jednak coś, co może być bardziej dotkliwe. Nie tylko dla samych zainteresowanych, ale także dla ich koleżanek czy też dorosłych.

Drogie uciekinierki, czy macie świadomość jakie problemy na nas dziewczyny możecie sprowadzić? Żyjemy tutaj stosując się do wszystkich obostrzeń i wiele z nas coraz częściej ma już tego wszystkiego dość. Robimy to dlatego, że chcemy przetrwać ten trudny czas. Uciekając narażacie nie tylko siebie ale nas również, oraz swoich bliskich. Z reguły wszystkie jesteśmy łapane z ucieczek, co dodatkowo jest argumentem, że ucieczki są bezsensowne. Nigdy nie wiecie , jakim rodzajem koronawirusa zarażacie swoje koleżanki z grupy czy swoich bliskich. Dobrze wiecie, że jest duży problem z respiratorami, z dostępnością do lekarzy, a o powikłaniach pocovidowych nie będę już pisała. Mam nadzieję że weźmiecie to sobie do serca.

Wiktoria Michalska

DO UCIEKINIEREK!!!

Drogie dziewczyny myślę, że uciekając nie jesteście świadome tego , jakie skutki może mieć Covid-19, którym możecie nas zarazić, bądź swoich bliskich. Uważam,
że powinnyście wziąć to sobie do serca, abyśmy wszyscy tutaj byli zdrowi, i wszyscy wyjechali na wakacje. W tym artykule chciałabym przedstawić wam skutki, które może mieć każda z nas, która będzie przechodziła tę chorobę. Myślę że powinnyście to wiedzieć , jeśli nie wiedziałyście tego do tej pory. Te powikłania trwają nawet do kilku miesięcy. Są to:

- Utrata węchu i smaku,
- Migreny,
- Zaburzenia pamięci,
- Udar mózgu,
- Zapalenie opon mózgowych,
- Mgła mózgowa
- Negatywny wpływ na płodność u mężczyzn,
- Uczucie zmęczenia,
- Duszności,
- Obniżona sprawność fizyczna,
- Obniżenie temperatury ciała która może spadać do 34 stopni C.

To by było na tyle, mam nadzieję, że ten artykuł chodź część z Was zmotywuje to tego, że zanim uciekniecie, nie będziecie myślały tylko o sobie, ale również o nas i swoich bliskich.

Michalska Wiktoria

A teraz.... TRZYMAJCIE SIĘ CIEPŁO I PAMIĘTAJCIE...

WAKACJE JUŻ NA NAS CZEKAJĄ!!! <3

Co do pandemii, pamiętajcie, że temat nadal jest gorący. Mimo wszystko... Nawet jeżeli szał zamykania i otwierania w kółko wszystkiego się skończy, nie zapominajmy o tym, że nas dotknęło i jak nam wtedy było.

Drogie Dziewczyny!!!

Niedługo nadejdzie czas, że w końcu będziemy mogły rzucić maseczki w kąt i poczuć się wolnymi. Wiele z nas bardzo się cieszy na ten moment, moment likwidacji obostrzeń pandemicznych w placówce. Pamiętajcie, że w kraju liczba zachorowań na pewno od razu nie spadnie do zera. Dlatego cały czas będziemy musiały dbać o higienę i zabezpieczenie przed ewentualnym zakażeniem. Napiszę wam, co dalej będziemy musiały robić, aby uniknąć problemów zdrowotnych, czyli wirusowych:

- częste mycie rąk,
- niepicie z jednej butelki i niejedzenie jednej bułki,
-noszenie maseczek poza terenem naszej placówki w miejscach publicznych.
-ubieranie się odpowiednio do pogody,
-używanie płynów dezynfekujących ych,
- niecałowanie się,
-stosowanie się do zaleceń epidemiologicznych

Kinga Zaremba